

PIOTR GUTOWSKI

BERTRAND RUSSELL I ALFRED NORTH WHITEHEAD.
O „WSPÓLNYCH” DOŚWIADCZENIACH
KSZTAŁTUJĄCYCH RÓŻNE WIZJE FILOZOFII*

WSTĘP

Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do biografii intelektualnej Alfreda Northa Whiteheada (1861–1947) i Bertranda Russella (1872–1970), a w warstwie ogólnej — przyczynkiem do zagadnienia relacji między filozofią tych myślicieli a ich doświadczeniami. Przez „doświadczenia” rozumiem tutaj intensywne przeżycia wywołane jednostkowymi zdarzeniami, takimi jak obserwacja cierpienia bliskiej osoby czy tragiczna śmierć dziecka, a nie długotrwałe interakcje, określane na przykład jako „doświadczenie wieloletniej pracy na uniwersytecie” czy „doświadczenie bycia mężem i ojcem”. Choć dane zdarzenie może być przedmiotem percepcji wielu ludzi, to — ściśle rzecz ujmując — doświadczenie przez nie wywołane nigdy nie jest wspólne, lecz indywidualne. Jego treść i zakres oddziaływania na podmiot zależy od wielu różnych czynników wyznaczających odrębność osób: u jednych wywoła wstrząs zmieniający bieg ich dotychczasowego życia, a na innych nie zrobi większego wrażenia. Dlatego termin „wspólne” w podtytule opatrzyłem cudzysłowem.

Podczas długiej naukowej współpracy Whiteheada i Russella zdarzyły się dwa takie „wspólne” doświadczenia: doświadczenie wywołane mocnym napadem bólu żony Whiteheada oraz doświadczenie wywołane przez śmierć syna Whiteheadów

Prof. dr hab. PIOTR GUTOWSKI — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: gutowski@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9105-4973>.

* W niniejszym artykule wykorzystałem niewielkie fragmenty mojego wstępu do książki A.N. Whiteheada *Przygody idei*, przełożonej na język polski przez Marka Piwowarczyka (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2020.). Wstęp nosi tytuł „Alfred North Whitehead — metafizyka i filozofia cywilizacji” (ibidem, IX-XLVIII).

w trakcie I wojny światowej. Russell uznał pierwsze z nich za formujące dla siebie, a drugie dla swojego starszego kolegi. Zanim opiszę te doświadczenia i ich prawdopodobne konsekwencje dla późniejszej twórczości obydwu filozofów, podam kilka niezbędnych informacji biograficznych na temat początkowego etapu znajomości Russella z Whiteheadem, a dokładniej z rodziną Whiteheadów.

1. RUSSELL I WHITEHEADOWIE

Wiele wskazuje na to, że pierwsze osobiste spotkanie Russella z Whiteheadem miało miejsce w 1890 r., gdy ten pierwszy rozpoczął studia w Cambridge University, w Trinity College, i wybrał jako jedno ze swoich zajęć wykłady ze statyki, prowadzone przez Whiteheada. Whitehead miał wtedy dwadzieścia dziewięć lat i — licząc okres studiów — był od dziesięciu lat związany z Wydziałem Matematyki tej uczelni. Russell miał lat osiemnaście i zamierzał studiować matematykę. Jako członek znanej arystokratycznej rodziny odebrał wprawdzie solidne prywatne wykształcenie, lecz nie był pewien swoich intelektualnych sprawności — może ze względu na to, że nie mógł do tej pory porównać swojej wiedzy i zdolności z wiedzą i zdolnościami dobrze wykształconych rówieśników. Do tej niepewności przyczyniała się też jego nieśmiałość i duża wrażliwość.

Tymczasem Whitehead miał już w tym czasie wysokie mniemanie o zdolnościach i wiedzy Russella, ponieważ oceniał jego pracę z pogranicza matematyki i fizyki, przedstawioną pod koniec 1889 r. w konkursie na stypendium dla dobrze zapowiadających się studentów pierwszego roku. Russell pisze w swojej *Autobiografii*, że Whitehead na którymś z wykładów zadawał studentom nowy materiał do przestudiowania, ale jemu oznajmił, że nie musi tego robić, bo wie — na podstawie owej pracy konkursowej — że już ten materiał opanował. Fakt ten zdobył serce Russella. Sympatia Russella do nowego wykładowcy wzmożła się jeszcze bardziej, gdy dowiedział się, że Whitehead zachęcił studentów Cambridge ze starszych lat, którzy poszukiwali nowych kandydatów do elitarnych organizacji i grup dyskusyjnych, aby właśnie nim się zainteresowali. Jak podkreśla Russell, ta nieformalna rekomendacja bardzo ułatwiła mu studia (por. RUSSELL 1956, 94; RUSSELL 2010, 47). Dwa lata później Whitehead rekomendował go też do słynnego, na poły tajnego, bractwa najzdolniejszych studentów o nazwie *Apostołowie*, do którego oficjalnie zaproszono go w 1892 r. (RUSSELL 2010, 59).

Whitehead, żywiący szczerą sympatię dla Russella, a z biegiem czasu także podziw dla jego twórczych osiągnięć, traktował go trochę protekcyjnie, co wynikało z faktu, że był starszym od niego o jedenaście lat nauczycielem i bardziej

doświadczonym człowiekiem, któremu przyszło współuczestniczyć nie tylko w teoretycznych poszukiwaniach swojego ucznia, ale także w jego osobistych rozterkach i burzliwych zdarzeniach z pierwszej fazy jego dorosłego życia. Związki między tymi dwoma uczonymi były nadzwyczaj intensywne w trakcie pracy nad ich wspólnym dziełem — *Principia mathematica* — i jeszcze kilka lat później, a był to długi okres, obejmujący w sumie około piętnastu lat. Na początkowym etapie pracy nad *Principia* Russell i jego pierwsza żona Alys byli mocno związani z całą rodziną Whiteheadów. Później te związki osłabły, lecz wyraźne ślady zażyłości pozostały do końca życia Whiteheada, który zmarł w 1947 r., a z pozostałymi członkami rodziny Whiteheadów znacznie dłużej.

Podsumowując w swoich późniejszych wspomnieniach uwagi o Whiteheadzie, Russell podkreślał jego przywiązanie do rodziny i rolę jako dydaktyka:

Whitehead był nad wyraz doskonałym nauczycielem. Wykazywał osobiste zainteresowanie tymi, z którymi miał do czynienia, i znał zarówno ich mocne, jak słabe strony. Wydobywał z ucznia wszystko najlepsze, na co go było stać. Nigdy nie bywał mściwy, sarkastyczny czy wyniosły ani w ogóle taki, jakimi chętnie bywają nauczyciele niższego rzędu. Przypuszczam, że we wszystkich zdolniejszych młodych ludziach, z jakimi się zetknął, wzbudził tak samo jak we mnie bardzo rzetelne i trwałe przywiązanie. (RUSSELL 1971, 179 [1956, 99]).

Dużą rolę w cementowaniu tej bliskiej relacji miała żona Whiteheada, Evelyn: towarzyska, praktyczna, przywiązująca dużą wagę do estetyki domu i otoczenia i — co także istotne — bardzo atrakcyjna fizycznie i inteligentna. Z nią łączyła Russella większa nawet zażyłość niż z dobrodusznym, ale raczej introwertycznym Alfredem. Na pewnym etapie tej znajomości Russell zapalał skrytą miłością do Evelyn, która była zaledwie 6 lat starsza od Russella i 1,5 roku starsza od jego ówczesnej żony Alys (por. LOWE 1985, 246 nn. i 1996, 19 oraz MONK 1996, 129–130). Evelyn stała się jedną z zaufanych powiernic jego prywatnych rozterek, także tych związanych z jego własną żoną i innymi kobietami, którymi był zainteresowany. Całkiem możliwe, że ów skryty afekt do idealizowanej kobiety, którą porównywał z Alys, przyczynił się do rozpadu jego pierwszego małżeństwa.

Uczucie Russella do Evelyn było wzmacniane przez współdzielenie jej trosk. Jedną z nich dotyczyła Alfreda, który miał skłonność do zapadania się w otchłań swoich myśli i ignorowania spraw zewnętrznych, co budziło niekłamany podziw jego uczniów dla nadzwyczajnej umiejętności koncentrowania się na rozwiązywaniu teoretycznych problemów. Ta sama skłonność leżała jednak zapewne u podstaw zachowania Whiteheada, które budziło niepokój najbliższych. Zdarzało się bowiem, że nie odzywał się do nikogo przez kilka dni. Od chwili ślubu żonie

zostawił całą troskę o sprawy domowe, włącznie z kwestiami finansowymi, a te nie zawsze wyglądały dobrze. Russell nawet w pewnym momencie wspierał finansowo Whiteheadów, gdy ci popadli w długi, przy czym czynił to za zgodą Evelyn, ale w ścisłej tajemnicy przed Alfredem, który nie pozwoliłby na przyjęcie takiej pomocy (por. RUSSELL 1971, 208–209).

2. MISTYCZNA ILUMINACJA RUSSELLA

Sama Evelyn była jednak także przedmiotem troski męża Alfreda i przyjaciół, w tym Russella, ze względu na jej problemy zdrowotne, które — jak wówczas sądzono — bezpośrednio zagrażały jej życiu. W lutym 1901 r. Russell, wówczas dwudziestodwujęcioletni, wraz z żoną Alys mieszkali przez pewien czas z Whiteheadami i pewnego dnia byli świadkami silnego napadu bólu u Evelyn. To zdarzenie wywarło na Bertrandzie piorunujące wrażenie i później uznał je za jedno z najważniejszych doświadczeń w swoim życiu, które trwale ukształtowało jego kluczowe poglądy i postawy. Opisuje je następująco:

[Z]astaliśmy panią Whitehead przechodzącą ostry atak bólów. Zdawała się odgrodzona od wszystkich i od wszystkiego murem udręki, i nagle przytoczyło mnie poczucie osamotnienia każdej duszy ludzkiej. Od czasu ślubu moje życie emocjonalne było spokojne i powierzchowne. Zapomniałem o wszystkich głębszych zagadnieniach i zadowalałem się czczą błyskotliwością. Nagle ziemia niejako ustąpiła się pode mną i znalazłem się w zupełnie innej krainie. W ciągu pięciu minut przeleciały mi przez głowę mniej więcej takie refleksje: samotność duszy ludzkiej jest nie do zniesienia – nic nie może do niej przeniknąć z wyjątkiem najwyższego napięcia takiej miłości, jaką głoszą religijni kaznodzieje – wszystko, co nie wynika z tej pobudki, jest szkodliwe albo w najlepszym razie bezużyteczne; stąd wniosek, że wojna jest zła, a wychowanie w szkole publicznej okropne, że należy potępić stosowanie przemocy, i że w stosunkach międzyludzkich trzeba dotrzeć do samego jądra samotności w każdym człowieku i do niego przemówić.

W pokoju był też najmłodszy, trzyletni synek Whiteheadów. Dotychczas nie zwracałem na niego uwagi ani on na mnie. Nie można było pozwolić, żeby niepokoił matkę podczas jej paroksyzmów bólu. Wziąłem go więc za rękę i wyprowadziłem. Poszedł chętnie i czuł się ze mną swobodnie. Od tego momentu aż do jego śmierci na wojnie, w 1918 roku, byliśmy bliskimi przyjaciółmi.

Po upływie owych pięciu minut stałem się zupełnie innym człowiekiem. Na pewien czas nawiedziło mnie coś w rodzaju mistycznego objawienia. Zdawało mi się, że znam najbardziej ukryte myśli każdego, kogo spotykałem na ulicy, i chociaż było to niewątpliwie złudzeniem, przekonałem się istotnie, że mam o wiele bliższy niż przedtem kontakt ze wszystkimi moimi przyjaciółmi i wieloma znajomymi.

Będąc dawniej imperialistą, stałem się w ciągu tych pięciu minut proburskim pacyfistą. O ile od lat ważna była dla mnie jedynie ścisłość i analiza, to teraz przepełniły mnie na wpół mistyczne uczucia dotyczące piękna, żywe zainteresowanie dziećmi oraz pragnienie niemal tak głębokie, jak to, które żywił Budda, ażeby znaleźć jakąś filozofię, która uczyniłaby znośnym życie ludzkie. Ogarnęło mnie dziwne podniecenie, zaprawione dojmującym bólem, lecz też jakimś elementem tryumfu z tej racji, że byłem zdolny opanować ból i uczynić go, jak mi się wydawało, wrotami do mądrości. To mistyczne wyczucie, które w mym przekonaniu naówczas posiadałem, osłabło potem w znacznej mierze, a nawyk analizowania utwierdził się znowu. Jednakże coś z tego, co, jak mi się wydawało, dojrzałem w owej chwili, pozostało we mnie na zawsze, powodując moje nastawienie podczas pierwszej wojny światowej, moje zainteresowanie dziećmi, obojętność wobec pomniejszych niepowodzeń oraz pewien emocjonalny ton we wszystkich moich stosunkach z ludźmi. (RUSSELL 1971, 202–203 [2010, 137]).

Opis tego przeżycia był przedmiotem zainteresowania psychoanalityków (por. SIMON Bennetti Nancy 1974). Według ich wykładni Eryk Whitehead, będący świadkiem matczynego napadu bólu, posłużył Russellowi do przywołania jego własnych traumatycznych przeżyć z dzieciństwa. Miały być one związane z przeżyciem utraty matki, gdy był w wieku Eryka¹ i — dwa lata później — utraty depresyjnego ojca, przypominającego introwertycznego Alfreda Whiteheada. Ocena tej hipotezy wykracza poza to, co jest przedmiotem mojego zainteresowania. Nawet jeśli jest ona nietrafna, a właściwą subiektywną przyczyną intensywności tego doznania była na przykład psychofizyczna konstytucja Russella i skłonność do wyolbrzymiania znaczenia różnych zdarzeń, to faktem pozostaje jego przekonanie o transformującej roli tego doświadczenia. Nieistotne są także rzeczywiste przyczyny cierpienia Evelyn, niemające zapewne wiele wspólnego z problemami kardiologicznymi, które — jak sądził Russell — stanowiły bezpośrednie zagrożenie jej życia. Whitehead był chyba tego świadom, więc powtarzające się ataki żony nie robiły na nim aż tak piorunującego wrażenia, jakie ten jeden przypadek autentycznego napadu bólu wywarł na jego młodszym koledze (por. LOWE 1985, 241 nn). Pomijam też zbieżność między sposobem opisu przez Russella tego doświadczenia z jego żywiołową reakcją na odczyt nieopublikowanych jeszcze fragmentów tragedii Eurypidesa *Hippolytus* przez jej tłumacza Gilberta Murraya, który bezpośrednio poprzedzał zdarzenie z Evelyn. Ray Monk twierdzi, że ze względu na skrywane uczucie do żony Whiteheada, zapoznanie się przez Russella z tragiczną historią zakazanej miłości Fedry do jej pasierba Hipolita miało znaczący wpływ na sposób opisu tego zdarzenia (por. MONK 1996, 136–138). Pod-

¹ Eryk w trakcie opisywanego zdarzenia miał nie trzy lata, ale dwa i pół roku, a więc był wdokładnie tym samym wiekiem, co Russell, gdy zmarła jego matka.

kreśla jednak, że choć „Russell lubił — być może przesadnie — przedstawiać swoje życie jako serię epifanii, z których wiele, jak można podejrzewać, zostało przez niego wyolbrzymionych w późniejszym czasie w celu nadania dramatyzmu faktom z jego życia”, to „fundamentalne znaczenie tego ‘nawrócenia’ nie jest późniejszym wynalazkiem, ale faktycznie miało ono miejsce w tamtym czasie” (MONK 1996, 137).

W opisie swojego doświadczenia, zwłaszcza w odniesieniu do miłości jako recepty na samotność, Russell nawiązuje do mistrzów religijnych, lecz swoje „mystyczne objawienie” rozumie w sposób ateistyczny — towarzyszące mu poczucie jedności uznaje za złudne. Dał temu wyraz w jednym z najsłynniejszych swoich esejów filozoficznych *Co czi wolny człowiek?*, w którym — jak twierdzi Victor Lowe — nawiązuje do opisywanego wyżej doświadczenia (por. LOWE 1985, 249). Russell zaczął pisać ten tekst w 1902 r. (drukiem ukazał się rok później), gdy wspomnienie samotnie cierpiącej Evelyn Whitehead ciągle było żywe, a jego ciepłe relacje z nią umacniały się, w przeciwieństwie do pogarszających się stosunków z Alys. Esej zaczyna się od stwierdzenia bezcelowości i bezsensowności świata widzianego z perspektywy nauki oraz fałszywości teistycznych religii, których twórcy nie dostrzegali sprzeczności między ideą doskonałego Boga-Stwórcy a całkowicie przypadkowym losem ludzi naznaczonych niesprawiedliwie rozłożonym między nimi cierpieniem i nieuchronną śmiercią. Właśnie jednak w uświadomieniu sobie tej mizერიi człowieka poddanego cierpieniu i śmierci, kończącej ostatecznie jego istnienie, dostrzega Russell możliwość zbudowania inspirowanej stoicyzmem etyki wyrzeczenia się egoizmu i pomniejszania cierpienia:

W spektaklu Śmierci, w znoszeniu bólu nie do zniesienia, w nieodwołalności przeszłości zapadłej w niebyt, jest świętość, wszechogarniająca groza, poczucie bezmiaru, głębi, niewyczerpana tajemnica istnienia, w której, niczym w jakimś dziwnym mariażu z bólem, cierpiącego przytwierdzają do świata więzy smutku. W tych chwilach wglądu tracimy wszelką ochotę do zaspokajania ulotnych pragnień, ustają wszelkie walki i pogoń za błahymi celami, wszelkie troski o trywialne sprawy, które z powierzchownego punktu widzenia składają się na zwykłe życie z dnia na dzień; widzimy, otaczający wąską tratwę, oświetloną migotliwym płomykiem ludzkiego braterstwa, ciemny ocean, którego toczące się fale miotają nami przez krótką chwilę; z bezkresnej nocy wokół nas do naszego schronu wdziera się chłód; cała samotność ludzkości pośród wrogich sił ogniskuje się na indywidualnej duszy, która musi walczyć sama, z odwagą, jaką tylko może w sobie wzbudzić, z całą potęgą wszechświata, który nie dba o jej nadzieje i lęki. Zwycięstwo w tej walce z mocami ciemności jest prawdziwym chrztem wprowadzającym do chwalebного grona bohaterów, prawdziwym wtajemniczeniem w niezwykłe piękno ludzkiej egzystencji. Z tego strasznego spotkania duszy ze światem zewnętrznym rodzą się

deklaracje, mądrość i miłosierdzie; a wraz z ich narodzinami zaczyna się nowe życie. Wprowadzić do najskrytszej świątyni duszy nieodparte siły, których marionetkami wydajemy się być — Śmierć i zmianę, nieodwołalność przeszłości i bezsilność Człowieka w obliczu ślepej wędrówki wszechświata znikąd donikąd — poczuć te rzeczy i poznać je to tyle, co je pokonać. (RUSSELL 2022, 22)

Gdyby esej *Co czci wolny człowiek?* uznać za wyraz transformacji, jaką wywołała w Russellu owa świecka iluminacja mistyczna, jakiej doznał w trakcie zdarzenia z Evelyn Whitehead, to trzeba by powiedzieć, że charakter owej transformacji miał głównie moralny charakter. Interesujące jest to, że zdecydowanie odcina się on od innych ateistycznych reakcji na cierpienie i śmierć, zwłaszcza takiej, która — w ślad za Nietzschem i Carlylem — gloryfikowała wolę mocy, usprawiedliwiając w ten sposób nierówności między ludźmi. Według Russella właściwa reakcja musi polegać na zabieganiu o taką organizację życia społecznego, która pozwoli na zmniejszenie tych nierówności i zminimalizowanie cierpienia². W praktyce przybrało to u niego postać moralnie inspirowanego zaangażowania w sprawy społeczne i polityczne, które — niezależnie od meandrów jego myśli w kwestiach szczegółowych — można uznać za inspirowane ideami oświeceniowymi i liberalnymi. Russell zdecydowanie przeciwstawiał się mentalności „stadnej”, polegającej na dostosowywaniu się do zdania ogółu – widać to wyraźnie na przykład w jego koncepcjach pedagogicznych, w których krytykował m.in. źle pojętą Deweyowską demokratyzację procesu nauczania. Większość — twierdził Russell — rzadko ma rację. Był ateistą i zdecydowanym krytykiem religii, ale zdawał sobie sprawę, że ateistyczne idee można logicznie połączyć z poglądami niemoralnymi, na przykład z gloryfikacją praw natury i wytwarzanych przez nie nierówności i niesprawiedliwości w świecie ludzkim. Ostatecznie więc obowiązek eliminacji cierpienia, który uznał za coś w rodzaju moralnego imperatywu, zdaje się mieć źródło nie tyle w argumentach eliminujących Nietzscheańską gloryfikację woli mocy, ile właśnie w owej humanistycznej „mistycznej iluminacji”.

Za jeden z ważnych składników minimalizacji globalnego cierpienia Russell uznał pacyfizm, a jego późniejsze aktywne protesty przeciw wojnom, skutkujące nakładanymi na niego karami więzienia, odbiły się szerokim echem na świecie.

² W Prologu do *Autobiografii* Russell pisał: „Trzy namiętności, proste, ale niezmiernie silne, rządziły moim życiem: pragnienie miłości, poszukiwanie wiedzy i dojmujące współczucie dla cierpienia rodzaju ludzkiego. [...] Miłość i wiedza, o tyle, o ile były możliwe, wiodły w górę, ku niebu. Ale zawsze współczucie sprowadzało mnie z powrotem na ziemię. Krzyki bólu odzywały się echem w moim sercu. Wyglodniałe dzieci, ofiary torturowane przez ciemiężców, niedołążni starcy, będący ciężarem dla swoich synów, wreszcie cały świat samotności, nędzy i cierpienia są szyderstwem z tego, czym winno być życie ludzkie. Usilnie pragnę usunąć zło, ale nie mogę, więc także cierpię” (RUSSELL 2010, 17–18).

Jeśli jednak najbardziej widocznym rezultatem przemiany duchowej wywołanej doświadczeniem cierpiącej Evelyn Whitehead był pacyfizm, w późniejszym czasie zresztą dość mocno ograniczany do stanowiska, które lepiej byłoby nazwać antymilitaryzmem, to paradoksalnie on właśnie przyczynił się do czasowego pogorszenia stosunków z Whiteheadami. Russell pisał: „Zaczęliśmy oddalać się od siebie podczas I wojny światowej, gdy [Whitehead] całkowicie odrzucił moje pacyfistyczne stanowisko. W rozbieżnościach między nami w tej kwestii on był bardziej tolerancyjny niż ja, więc to raczej z mojej niż z jego przyczyny ochłodziła się nasza bliska przyjaźń” (RUSSELL 1956, 95). Ochłodzenie stosunków nie oznaczało jednak ich zerwania. Whitehead, wraz z grupą innych osób, wyraził swój sprzeciw wobec odebrania Russellowi zajęć w Cambridge, motywowanego potępieniem jego jawnego pacyfizmu. Podobnie jak Evelyn, podtrzymywał przyjacielską korespondencję ze swoim dawnym uczniem, a później naukowym współpracownikiem i samodzielnym oryginalnym myślicielem. Pogląd Whiteheadów w sprawie pacyfizmu nie zmienił się nawet wtedy, gdy wojna zabrała im, na trzy miesiące przed jej końcem, najmłodszego, zaledwie osiemnastoletniego syna Eryka — tego samego, którego Russell wyprowadził z pokoju cierpiącej Evelyn.

2. WHITEHEAD I DOŚWIADCZENIE ŚMIERCI SYNA

Victor Lowe pisze, że śmierć Eryka zszokowała rodzinę Whiteheadów: „Eryk był ulubieńcem swojej matki [...]. Ból Whiteheada z powodu śmierci syna był więcej niż podwojony z powodu współczucia dla rozpaczliwej Evelyn” (LOWE 1990, 34). Jak już wspomniałem, o przeżyciach Whiteheada wiadomo nieporównanie mniej niż o przeżyciach Russella, który chętnie dzielił się swoimi, niekiedy intymnymi, wspomnieniami o sobie i osobach bliskich — jego autobiografia liczyła trzy tomy. Whitehead był natomiast wierny ideałowi angielskiej powściągliwości w sprawach prywatnych. Jedyna autobiograficzna nota, wymuszona zresztą przez redaktora tomu o Whiteheadzie w serii „The Library of Living Philosophers”, liczy zaledwie 11 stron. Biograf Whiteheada, Victor Lowe, musiał więc polegać w większości na pisemnych lub ustnych wspomnieniach rodziny lub znajomych brytyjskiego matematyka i filozofa, a w wielu kwestiach na opiniach Russella. Ten natomiast bardzo mocno podkreślał wpływ, jaki na Whiteheada wywarła śmierć Eryka. Russell pisze, że śmierć syna wprawiła Whiteheada w stan głębokiego smutku „i tylko dzięki ogromnej dyscyplinie moralnej był w stanie kontynuować swoją pracę” (RUSSELL 1956, 93). Dodaje, że to zdarzenie spowodowało istotną zmianę w jego życiu intelektualnym: stopniowo porzucał matematykę

na korzyść filozofii, w której skłaniał się w stronę wcześniej porzuconego teizmu.

Whitehead pochodził z anglikańskiej klerykalnej rodziny: jego ojciec był pastorem, a najstarszy brat biskupem, sprawy religii były więc dla nich wszystkich bardzo istotne. W ówczesnej „geografii” anglikanizmu Whiteheadowie byli raczej konserwatywni, niezadowoleni z kierunku, w jakim rozwijał się anglikanizm i nawet — wzorem kardynała Johna Henry’ego Newmana — przez jakiś czas rozważali przejście na katolicyzm. Alfred potkał się z Newmanem w 1890 r. i do końca życia żywił doń ogromny szacunek: cenił sobie zwłaszcza i polecał innym jego dzieła na temat historii chrześcijaństwa. Jest jednak rzeczą interesującą, że po tym spotkaniu i po ślubie z Evelyn, Whitehead zaczął powoli skłaniać się w stronę agnostycyzmu. Konsekwentnym agnostykiem stał się w 1897 r., kiedy zwolnił dzieci z obowiązku odmawiania modlitw. Jest więc prawdopodobne, że z aprobatą przyjął tezy Russella o mechanicznym, pozbawionym Boga wszechświecie, jakie ten zawarł w eseju *Co czci wolny człowiek?*.

Śmierć osiemnastoletniego syna to jednak nie to samo co silne napady bólu żony, do których Whitehead mógł się przyzwyczaić. Dla Russella śmierć Eryka — która i jego mocno dotknęła — zapewne potwierdzała słusność pacyfizmu, a dla Whiteheada była dowodem niesłusznosci tego poglądu, bo w jego przekonaniu trzeba być gotowym na poświęcenie życia, gdy przeciwstawienie się oczywistemu złu tego wymaga. Tyle tylko, że dla mechanicznego wszechświata nie ma żadnej różnicy między tymi, którzy heroicznie bronili słusznej sprawy, a tymi, którzy czynili zło. Zdaniem Russella tragiczna śmierć syna dostarczyła Whiteheadowi motywacji do zbudowania antymechanistycznej „filozofii organizmu”, jak ją nazywał: „Ból spowodowany tą stratą miał wielki wpływ na zwrócenie jego myśli ku filozofii i spowodował, że szukał sposobów ucieczki od wiary w jedynie mechanistyczny wszechświat” (RUSSELL 1956, 93). Jeśli Russell miał rację, to bolesne doświadczenie utraty syna wyznaczyło zasadniczy charakter filozofii Whiteheada. W tym świetle cały skomplikowany system metafizyczny, jaki zbudował, można by uznać — w duchu Boecjusza — za pocieszenie, jakie daje filozofia. Nie był to bowiem powrót do wcześniej porzuconego teizmu religijnego, lecz do teizmu filozoficznego.

Na czym miałyby polegać to pocieszenie? W metafizyce Whiteheada w pełni rzeczywisty byt jest bytem *aktualnym*, czyli teraźniejszym, skazanym na nieuchronne przeminięcie. To, co przeminęło, przechodzi w stan uprzedmiotowienia (obiektywności) i staje się budulcem dla tego, co się staje, bo — ściśle rzecz ujmując — tym jest właśnie byt aktualny: bytem *aktualizującym się*, konstytuowanym z tego, co już przeminęło i wychylonym w stronę przyszłości, która jeszcze nie nastąpiła. Bezpośredniość pierwszoosobowego odczuwania ma więc charakter

chwilowy. W tej perspektywie śmierć, nasza własna śmierć, rozumiana jako nieuchronne przemijanie, towarzyszy nam nieustannie. Tym jest bowiem przechodzenie teraźniejszego *ja* do przeszłości, w której zostaje ono pozbawione subiektywności, czyli owej bezpośredniości doznawania. Paradoksalnie, w tej koncepcji można dopatrzeć się „pocieszenia”, które trzeba by określić jako sofistyczne czy ironiczne, w rodzaju tego, które miał proponować Epikur, gdy mówił, że nie należy bać się śmierci, bo nigdy nas nie dotyka, bowiem gdy my jesteśmy, nie ma śmierci, a gdy jest śmierć — nie ma nas. „Pocieszenie” Whiteheada byłoby przeciwne: śmierć, nasza własna śmierć, towarzyszy nam w każdej chwili, gdy stan zaktualizowanej subiektywności zapada się w otchłań przeszłości. Jest jak echo towarzyszące naszym wypowiedziom.

Echo jednak w końcu zanika, a pamięć o przeszłości z biegiem czasu blaknie i zamienia się w nicość. Takie przemijanie Whitehead uważał za podstawowe ontyczne zło (por. WHITEHEAD 1978, 340). Właściwe, już nie ironiczne pocieszenie musi więc dawać przynajmniej nadzieję na zachowanie tego, co się zdarzyło. W koncepcji Whiteheada ontyczną podstawą *nieśmiertelności* przeszłości jest pamięć Boga, który w swojej pierwotnej naturze jest wiecznie aktualizującym się bytem, a więc jego poszczególne stany nie przemijają i nie przechodzą do stanu obiektywności, czyli — mówiąc inaczej — do stanu uprzedmiotowienia. Bóg nie podlega więc gilotynie przemijających chwil, lecz bytuje niejako w wiecznej teraźniejszości. Jednocześnie w swojej wtórnej naturze jest współtowarzyszem każdego bytu aktualnego i zachowuje w swojej doskonałej pamięci całą przeszłość. Nic, co się stało, nie zostanie więc zapomniane. To jest pierwsze właściwe pocieszenie, jakie daje mu jego filozofia.

Nie jest ono jednak w pełni satysfakcjonujące. Pozostaje bowiem ciągle pragnienie rozbudzone przez wiele religii, aby możliwa była nie tylko nieśmiertelność obiektywna (w pamięci Boga), lecz także subiektywna, a więc aby po naszej cielesnej śmierci było możliwe dalsze życie, rozumiane jako nabywanie nowych „doświadczeń”. W tej kwestii Whitehead nie jest jednoznaczny, ale skłania się raczej do wykluczenia tej możliwości. Wydaje się, że wystarcza mu świadomość, że nasze życie — choć skończone — jest nie tylko zapisane w boskiej pamięci, lecz stanowi część życia samego Boga (por. WHITEHEAD 1978, część V, 337–351). Możliwość nieśmiertelności subiektywnej wykluczył w sposób zdecydowany najbardziej znany amerykański kontynuator filozofii Whiteheada, jakim był Charles Hartshorne, lecz niektórzy współcześni filozofowie uważają, że da się ją pogodzić z metafizyką procesu³.

³ W sprawie sposobu interpretacji niejednoznacznych wypowiedzi Whiteheada na temat nieśmiertelności subiektywnej toczy się debata wśród filozofów i teologów procesu. Dobrym wpro-

Teizm Whiteheada nie był po prostu powrotem do dziecięcej, chrześcijańskiej wiary, lecz stanowił ogólniejszą filozoficzną propozycję, konkurencyjną zwłaszcza wobec klasycznej, tomistycznej koncepcji niezmiennego Boga, którego wszechwiedza rozciągała się na wszelkie szczegółowe zdarzenia przyszłe i w związku z tym nie mógł być on poruszony cierpieniem ludzi: stworzony przezeń świat w ogóle na niego nie oddziaływał. Bóg Whiteheada jest natomiast zdolny do *współ-czucia*, rozumianego w sensie dosłownym, bo losy ludzi, a więc też ich cierpienia konstytuują jego tak zwaną wtórną naturę. Zrozumiałe jest więc, że twórcy różnych nieklasycznych koncepcji Boga, jakie pojawiły się w drugiej połowie XX wieku, często inspirowali się filozoficznym teizmem Whiteheada (por. GUTOWSKI 2021).

Nie można oczywiście jednoznacznie stwierdzić, że Whiteheadowska koncepcja Boga i nieśmiertelności była odpowiedzią na śmierć Eryka i bez niej by nie powstała. Prawdopodobne jest jednak to, co sugerował Russell, że bolesne doświadczenie utraty syna, który zginął młodo, broniąc słusznej sprawy, zawróciło Whiteheada z drogi prowadzącej od odziedziczonej chrześcijańskiej wiary do agnostycyzmu i skłoniło do poszukiwania pocieszenia w filozofii: w idei nieśmiertelności obiektywnej (w pamięci Boga) i w idei współtworzenia przez każdy byt aktualny życia samego Boga. Istotne jest także jednoznaczne odrzucenie przez Whiteheada Arystotelesowskiej idei niezmiennego Absolutu, która jego zdaniem zainfekowała główny nurt myśli chrześcijańskiej teologicznym determinizmem i odizolowała Boga od wpływu świata. Taki Bóg wiedziałby o śmierci Eryka, zanim ona się zdarzyła, i ta śmierć w żaden sposób nie zakłóciłaby boskiego stanu pełnego szczęścia. Natomiast Bóg Whiteheada współcierpiał z jego synem i z tymi, którzy go opłakiwali.

ZAKOŃCZENIE

Zarówno zwroty w filozofii Russella, jak i genezę filozofii Whiteheada można tłumaczyć inaczej niż przez odwołanie się do ich jednostkowych intensywnych doświadczeń, na przykład jako wynik argumentacji uwzględniającej aktualny stan wiedzy filozoficznej, naukowej, moralnej i religijnej. W tym świetle zrozumiałe staje się to, że na podstawie dostępnej wiedzy naukowej Russell zaakceptował

dzeniem do niej jest książka Forresta Wooda, Jr. *Whiteheadian Thought as a Basis for a Philosophy of Religion* (1986), zwłaszcza rozdział 8 “A Whiteheadian Conception of Immortality”. W Polsce interpretację filozofii Whiteheada zgodną z ortodoksyjną katolicką koncepcją nieśmiertelności proponował Józef Życiński. Por. ŻYCIŃSKI 1992.

koncepcję mechanicznego wszechświata i wykluczył możliwość jakkolwiek pojętego teizmu. Można też szczegółowo wyjaśnić, jak Whiteheadowskie badania w zakresie matematyki i fizyki wpłynęły na sformułowanie przez niego niemechanistycznej, organicznej i procesualnej koncepcji tego, co w pełni realne, jako bytu aktualnego, i dlaczego wymagała ona uprzedmiotowienia przeszłości. Bez uwzględnienia jednak jednostkowych intensywnych doznań, o których pisałem wyżej, ich filozofia miałaby zapewne inny charakter, choć — to trzeba wyraźnie przyznać — nie sposób wskazać, na czym *dokładnie* ta zmiana polegała. Można jedynie snuć mniej lub bardziej wiarygodne domysły.

Warto na koniec zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik związany z podstawowym rodzajem doświadczenia, a mianowicie z percepcją zmysłową, który wpłynął na kształt filozofii obydwu tych myślicieli, a mianowicie na *sposób* spostrzegania rzeczy i zdarzeń. W tej kwestii Russell także różnił się od Whiteheada i zapewne miało to wpływ na ich odmienne wybory typu filozofii i stylu filozofowania. Whitehead odrzucał pogląd Russella, że poszczególne problemy filozoficzne są od siebie ostro oddzielone i można je precyzyjnie opisać przy użyciu odpowiednio ścisłej aparatury pojęciowej. We wspomnieniach Russell przywołuje entuzjazm, z jakim przyjął tę ideę, wyzwalamą go z Heglowskiego holizmu, zgodnie z którym jakiegokolwiek szczegółowe zagadnienie musi być ujmowane w kontekście wszechobejmującej całości, i z mętnego języka, jakim ów pogląd był wyrażany. Przytacza też następujące stwierdzenie Whiteheada, które — jak wspomina — początkowo go zmroziło, ale także zastanowiło: „Ty twierdzisz, że świat jest taki, jakim przedstawia się w południe słonecznego dnia; ja sądzę, że jest taki, jakim wydaje się wczesnym rankiem po obudzeniu się z głębokiego snu”. Ta uwaga trafnie wyrażała różnicę między oboma myślicielami. Russellowi się nie spodobała, ale — jak przyznaje — nie potrafił wykazać, że jego własna perspektywa była lepsza (RUSSELL 1956, 39). I znów: przyczyny tego odmiennego sposobu spostrzegania rzeczy są kwestią drugorzędną. Sens uwagi Whiteheada i reakcji Russella jest taki, że — przy założeniu metafizycznego i epistemologicznego realizmu — nie wiemy, w jakim stanie fizycznym i umysłowym musimy się znajdować, aby widzieć rzeczywistość taką, jaką ona naprawdę jest. Nie można więc wykluczyć możliwości, że jedne doświadczenia usposabiają naszą aparaturę poznawczą do bardziej adekwatnego ujmowania świata niż inne.

REFERENCJE

- GUTOWSKI, Piotr. 2020. „Alfred North Whitehead – metafizyka i filozofia cywilizacji”. W: Alfred North WHITEHEAD. *Przypadki idei*. Tłum. Marek Piwowarczyk, IX-XLVIII. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- GUTOWSKI, Piotr. 2021. „Alfred North Whitehead. Filozoficzna wiara uczonego i jej wpływ na współczesną teologię i religię”. *Przegląd Religioznawczy* 4 (282): 21–38.
- LOWE, Victor. 1985. *Alfred North Whitehead: The Man and His Work 1861-1910*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- LOWE Victor. 1990. *Alfred North Whitehead: The Man and His Work 1910-1947*, red. J.B. Schneewind. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- MONK, RAY. 1996. *Bertrand Russell. The Spirit of Solitude 1872-1921*. New York: The Free Press.
- MONK RAY. 2000. *Bertrand Russell. The Goast of Madness 1921-1970*. New York: The Free Press 2000.
- RUSSELL, Bertrand. 1956. *Portraits from Memory, and Other Essays*. London: George Allen and Unwin.
- RUSSELL, Bertrand. 1971. *Autobiografia 1872-1914*. Tł. Bronisław Zieliński. Warszawa: Czytelnik.
- RUSSELL, Bertrand. 2010. *Autobiography*. New York: Routledge.
- RUSSELL, Bertrand. 2022. „Co czci wolny człowiek?”. Tłum. Wojciech Sady. *Przegląd Filozoficzny–Nowa Seria* 31, nr 4: 17–23.
- SIMON, Bennett, i Nancy SIMON. 1972. „The Pacifist Turn: an Episode of Mystic Illumination in Russell’s Life”. *Journal of the American Psychoanalytic Association* 20, 109-121 (krótsza wersja tego tekstu ukazała się też w *The Journal of Bertrand Russell Archives*. 13 (1974): 11-24).
- WHITEHEAD, Alfred North. 1941. „Autobiographical Notes”. W: *The Philosophy of Alfred North Whitehead*, red. P.A. Schilpp. Evanston, Chicago: Northwestern University, 3–14.
- WHITEHEAD, Alfred North. 1978. *Process and Reality*. Corrected edition by David R. Griffin and Donald Sherburne. New York–London: The Free Press.
- WOOD, Forrest, Jr. 1986. *Whiteheadian Thought as a Basis for a Philosophy of Religion*, Lanham: University Press of America.
- ŻYCIŃSKI, Józef. 1992. *Bóg Abrahama i Whiteheada*. Tarnów: Biblos.

BERTRAND RUSSELL I ALFRED NORTH WHITEHEAD.
O „WSPÓLNYCH” DOŚWIADCZENIACH
KSZTAŁTUJĄCYCH RÓŻNE WIZJE FILOZOFII

Streszczenie

W artykule podejmuję zagadnienie relacji między charakterem filozofii Alfreda Northa Whiteheada i Bertranda Russella a intensywnymi transformującymi przeżyciami tych myślicieli, spowodowanymi przez pewne jednostkowe zdarzenia. Według Russella, taki właśnie charakter miało w jego życiu doświadczenie wywołane mocnym napadem bólu Evelyn Whitehead, żony Alfreda, w lutym 1901 r. W zdarzeniu tym uczestniczył też dwuipółletni syn Whiteheada, Eryk. Russell twierdzi, że doznał wówczas czegoś w rodzaju mistycznej iluminacji, która w przeciągu około pięciu minut całkowicie zmieniła jego dotychczasowy sposób myślenia: m.in. wyposażyła jego ateizm w imperatyw przeciwstawiania się wszystkiemu, co powoduje ludzkie cierpienia, zwłaszcza cierpienia dzieci, i skłoniła go do bezkompromisowego pacyfizmu. Dla powściągliwego w ujawnianiu swoich przeżyć Whiteheada, podobnym doświadczeniem była śmierć osiemnastoletniego Eryka pod koniec pierwszej wojny światowej. Według Russella przyczyniła się ona do rezygnacji przez Whiteheada z uprawiania matematyki na rzecz filozofii i do ponownej akceptacji porzuconego wcześniej

teizmu. Argumentuję, że hipoteza Russella nie jest bezpodstawna i staram się ją uszczegółwić przez wskazanie, że Whitehead znalazł pocieszenie, którego poszukiwał, w koncepcji Boga zachowującego w pamięci całą przeszłość oraz w idei współkonstituowania boskiego życia przez byty aktualne. Oczywiście, zarówno zmiany w filozofii Russella, jak i genezę filozofii Whiteheada można tłumaczyć inaczej niż przez odwołanie się do ich jednostkowych intensywnych doświadczeń, na przykład jako wynik argumentacji uwzględniającej aktualny stan wiedzy filozoficznej, naukowej, moralnej i religijnej. Intuicja podpowiada nam jednak, że bez uwzględnienia wpływu owych jednostkowych intensywnych doznań, ich idee filozoficzne miałyby zapewne inny charakter.

Słowa kluczowe: Bertrand Russell; doświadczenie ataku bólu u Evelyn Whitehead; współczucie dla cierpiących; pacyfizm; Alfred North Whitehead; doświadczenie śmierci syna Eryka; teizm procesualny; nieśmiertelność

BERTRAND RUSSELL AND ALFRED NORTH WHITEHEAD:
ON "COMMON" EXPERIENCES
SHAPING DIFFERENT VISIONS OF PHILOSOPHY

S u m m a r y

In the article I address the relationship between the nature of Whitehead's and Russell's philosophy and the intense transformative experiences of these thinkers caused by certain individual events. For Russell, such an intense experience was that triggered by a powerful pain attack of Whitehead's wife Evelyn., in February 1901. The incident also involved Whitehead's 2.5-year-old son Eric. Russell claims to have experienced a kind of mystical illumination at the time, which, in the space of about five minutes, completely changed his previous way of thinking: among other things, it equipped his atheism with the imperative to oppose everything that causes human suffering, especially the suffering of children, and led him to uncompromising pacifism. For Whitehead, who was reticent in revealing his experiences, a similar experience was the death of 18-year-old Eric at the end of World War I. According to Russell, it contributed to Whitehead's abandonment of mathematics in favor of philosophy and to a renewed acceptance of the theism he had previously abandoned. I argue that Russell's hypothesis is not unfounded, and try to make it more specific by pointing out that Whitehead found the consolation he sought in the concept of God preserving in memory the entire past and in the idea of the co-constitution of divine life by actual occasions. Of course, both the changes in Russell's philosophy and the genesis of Whitehead's philosophy can be explained otherwise than by reference to their individual intense experiences, for example, as the result of an argument that takes into account the current state of philosophical, scientific, moral and religious knowledge. Intuition tells us, however, that without taking into account the influence of these individual intensive experiences, their philosophical ideas would probably have a different character.

Keywords: Bertrand Russell; experience of pain attack by Evelyn Whitehead; compassion for those who are suffering; pacifism; Alfred North Whitehead; the experience of the death of son Eric; process theism; immortality

Information about the Author: Prof. Ph.D. habil. PIOTR GUTOWSKI — John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Department of the History of Modern and Contemporary Philosophy; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: gutowski@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9105-4973>.